Rok VIII. Kraków, Sobota 14 Listopada 1903. Nr. 46.

Cena prenumeraty z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . . „ 1.—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5.—
półrocznie . . . „ 2.60
kwartalnie . . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya „Prawdy“ Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3 — 4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Przez oświatę do Boga i dobrobytu.

Po zamknięciu Sejmu.

W ubiegłym tygodniu zamknięto Sejm, który obradował przez 6 tygodni i to z okładem. Tak długiej sesyi Sejmu nie mieliśmy już od kilku lat. Ustawy, które podjęto na posiedzeniach sejmowych, przyniosą niemało pożytku dla całego kraju. Jakie zaś podjęto ustawy — tośmy już pisali, gdyż podawaliśmy w krótkiem streszczeniu obrady każdej sesyi. Dziś dla lepszego przeglądu obrad rzucimy jeszcze okiem na całość obrad sejmowych.

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy i to z zadowoleniem, że Sejm tegoroczny szczerze zajął się sprawami, które mają na celu dobro ludu. Dotąd słyszeliśmy ciągle podnoszone głosy, że nasi panowie nie chcą, aby chłop się uczył i oświecał. Tegoroczny Sejm, w którym mają większość obszarnicy, dał dowody, że innego jest usposobienia. Na szkoły bowiem ludowe uchwalił aż półdziesiąta miliona koron. Jest to suma olbrzymia, jeżeli się zważy, że kwota, którą ma Sejm do rozporządzenia, wynosi tylko 25 milionów koron. Podnieść musimy i to, że na sprawy zdrowotne, to jest na szpitale, lekarzy okręgowych, na domy zdrowia, z których lud korzysta, uchwalono do trzech milonów koron, na podniesienie rolnictwa przeznaczono do pół miliona koron, w czem mieści się już zapomoga trzydzieści tysięcy koron dla Kółek rolniczych. Z tej uchwały będzie miał pożytek i lud, gdyż synowie włościańscy uczęszczają do niższych szkół rolniczych, które utrzymują się właśnie z tego funduszu. Na koleje i drogi bite wyznaczono z górą trzy miliony sześćset tysięcy koron, na budowy wodne do dwu milionów koron, na przemysł i rękodzieła przeszło sześćset tysięcy koron. Nadto zaciągnięto pożyczkę siedmiu milionów koron na budowę kanałów wodnych, która rozpoczęta będzie niebawem, byle tylko kosztorysy i projekty zostały przez państwo ukończone.

Druga znów uchwalona pożyczka dwu milionów będzie obrócona na rozszerzenie szpitala dla obłąkanych w Kulparkowie i na budowę takiegoż szpitala w zachodniej Galicyi.

Tej uchwale każdy chyba musi przyklasnąć, gdyż jest nadzieja, że wielu nieszczęśliwych, błąkających się bez opieki i będących ciężarem rodziny lub gminy, znajdzie umieszczenie w tych zakładach.

Niemałą korzyść przyniesie dla ubogiej ludności uchwalona ustawa o biurach pośrednictwa pracy, o czem pisaliśmy już roku ubiegłego, a także i przy sprawozdaniach tegorocznego Sejmu. Robotnik znajdzie łatwo pracę a pracodawca robotnika, jeżeli ucieknie się do biura pośrednictwa, które będą przy Wydziałach powiatowych. Robotnicy, którzy pójdą w świat za pośrednictwem biura, będą zostawać pod jego opieką, a przez to zasłonieni zostaną przed wyzyskiem.

Wielkie ożywienie w Sejmie wywołały obrady nad udzieleniem pomocy dotkniętym powodzią. Prawie wszyscy posłowie ludowi zabierali głos i gorąco dopominali się większych zapomóg, niż większość Sejmu przeznaczała. A wyznaczono na ten cel osiemset tysięcy koron, a na obwałowanie Wisły sto pięćdziesiąt tysięcy koron.

Większość sejmowa zasłaniała się brakiem funduszów i apelowała do rządu, który z wydatniejszą pomocą powinien przyjść nieszczęśliwym. Rządu to bowiem jest wina, że rzeki w Galicyi do tej chwili nie zostały uregulowane, choć kraj domaga się ich regulacyi od stu lat. Koła polskiego jest teraz obowiązkiem, aby poparło silnie głos Sejmu we Wiedniu

i wyjednało większą kwotę, niż 2 miliony 900 tysięcy koron, którą Wiedeń wyznaczył.

Nie mało także spraw zostało niezałatwionych, o których załatwienie wiele upominało się gmin.

Pierwsze miejsce zajmuje sprawa reformy wyborczej do Sejmu, następnie sprawa zmiany ustawy łowieckiej, która jest uciążliwą dla ludu, nie zniesiono także myt na drogach krajowych.

Z przykrością podnieść i to musimy, że sprawa włości rentowych także nie została załatwiona. Nie wina to już Sejmu, lecz rządu we Wiedniu, gdyż ministerstwo zażądało różnych zmian w ustawie dawniej przez Sejm uchwalonej. Jest nawet obawa, że ta ustawa, tak pożyteczna i ważna dla ludu, wcale nie doczeka się zatwierdzenia. Jest tedy dowód, że zależność Galicyi od Wiednia nie przynosi nam pożytku.

Słowem z pracy tegorocznego Sejmu spłynie niemało korzyści na kraj cały, a życzliwość, jaką okazali posłowie dla sprawy ludowej rokuje dobrą na dzieją na przyszłość. Rzeczą jest teraz posłów naszych do Wiednia, aby tam dopilnowali rządu i zmusili go do prędkiego zatwierdzenia uchwalonych ustaw a także do wykonania żądań Sejmu.

Wiadomości z całego świata.

Rzym. W ubiegłym tygodniu wybuchnął w niedzielę wieczorem w Watykanie pożar, który trwał do 11 i pół i zniszczył pomieszkanie bibliotekarza. Pożar ugaszono. Szczęściem nie zostały uszkodzone ani biblioteka, ani też zbiory rękopisów, o co się bardzo lękano.

Minister skarbu Rosano udał się onegdaj do Neapolu i tu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. W liście, pisanym do żony, podał przyczynę swej śmierci, że od miesiąca wrogowie jego ze skrajnego obozu z taką gwałtownością na niego uderzyli, że nie czuł się na siłach znosić dłużej tej napaści. Śmierć jego wielkie zrobiła wrażenie w całem mieście.

Wiedeń. Rada państwa została zwołana na 17 b. m. Na porządku dziennym posiedzenia stoją wybory uzupełniające do kilku komisyj i sprawozdania komisyi legitymacyjnej w sprawie kilku zaprotestowanych wyborów.

Niemcy. Cesarz niemiecki i car zjechali się w mieście Wiesbadenie. Środki bezpieczeństwa, jak donoszą gazety, zastosowano nadzwyczajne. Wojsko w liczbie 6000 ludzi tworzy szpaler, a podczas przejazdu monarchów nie wolno mieszkańcom wychodzić i wchodzić do domów. Te ostrożności wielce się nie podobają Niemcom.

Turcya. Rząd turecki nie godzi się na ostatnie żądania mocarstw i dlatego powstrzymał rozpoczęte rozbrojenie armii. Mocarstwa jednakże nie cofają swoich żądań. Wszyscy ambasadorowie otrzymali już instrukcyę, aby poparli żądania Austro-Węgier co do reform tureckich.

Ziemie polskie. Cesarz udzielił z prywatnej szkatuły pogorzelcom Radymna 1500 koron, Radymno bowiem nawiedził ubiegłych dni wielki pożar, który ogromne zrządził szkody.

Ameryka. W Panamie, w środkowej Ameryce, wybuchła rewolucya.

Czechy. Duchowieństwo niemieckie w Czechach domaga się podziału dyecezyi pragskiej. Arcybiskup pragski, kardynał Skrbensky wydał list pasterski do duchowieństwa z wezwaniem, by wpływało łagodząco w walkach narodowościowych i postępowało bezstronnie. Posłowie czescy wysłali do kardynała deputacyę z opracowanem podaniem przeciw podziałowi dyecezyi pragskiej.

Hiszpania. W mieście Bilbao wywołali robotnicy rozruchy. Liczba strejkujących robotników wynosi 40.000. Ogłoszono stan oblężenia, lecz krokiem tym rząd dolał oliwy do ognia. W ubiegłym tygodniu przyszło do krwawych zaburzeń. Robotnicy przeciągali ulicami i wołali: «śmierć mieszczaństwu», «precz z tyranami». Strejkujący przypuścili szturm do klubu właścicieli kopalń, nie dopuszczali ładować towarów na okręty i chcieli zburzyć klasztor Jezuitów. Wojsko obsadziło banki i inne gmachy publiczne. Ogólny związek robotników uchwalił w dalszym ciągu trwać przy jeneralnym strejku. Ostatnie jednakże telegramy doniosły, że strejk zakończono, a robotnicy powrócili do pracy.

Węgry. Pierwsze kroki, jakie uczynił prezes ministrów węgierskich, nowomianowany hr. Tisza, nie powiodły się. Na pierwszem posiedzeniu parlamentu, kiedy odczytywał pismo cesarskie, powstał taki hałas, że nowy prezes nie był w stanie wyłuszczyć swego programu politycznego. Przeciwnicy jego postanowili wogóle walkę. Wobec tego prawdopodobnie parlament zostanie rozwiązany.

Bułgarya. Aresztowano wielu oficerów, którzy, jak słychać, są podejrzani o to, że należeli do spisku przeciw ks. Ferdynandowi. Aresztowania te nastąpiły w Küstendilu, Brezniku i Filipopolu.

O zakresie działania Rady gminnej

(ust. kraj. z d. 12 sierpnia 1866. Dz. u. kr. Nr. 19. Dział IV).
(Dokończenie).

Zwoływanie Rady.

Rada gminna zbiera się na posiedzenie, ile razy zajdzie tego potrzeba, najmniej jednak raz na kwartał. (§. 41).

Posiedzenie Rady gminnej zwołuje naczelnik gminy a w razie przeszkody jego zastępca; każde zaś posiedzenie, tym sposobem nie zwołane, będzie nieprawne a powzięte uchwały są nieważne.

Radę gminną musi zwołać wójt, gdy tego zażąda przymajmniej jedna trzecia część radnych, lub c. k. Starostwo, albo Rada powiatowa lub Wydział powiatowy. O nastąpić mającem posiedzeniu, powinien wójt wszystkich w gminie obecnych radnych zawiadomić.

(§. 42) Ażeby Rada gminna powziąć mogła uchwały, czyli coś uchwalić na posiedzeniu, musi być obecnych więcej niż połowa członków Rady gminnej.

Do uchwały budżetu, zamknięca rachunków rocznych, sprzedania parceli pod budowlę i innych uchwał potrzebujących zatwierdzenia przełożonej władzy powiatowej, musi na posiedzenie zejść się co najmniej dwie trzecie części radnych, np. jeżeli radnych jest 9-ciu, to potrzebna jest obecność 6-ciu, gdy radnych 12-tu — konieczność wymaga ośmiu, gdy zaś 18-tu, ma być dwunastu radnych na posiedzeniu i t. d.

Gdyby na posiedzenie nie zeszła się potrzebna do powzięcia uchwały ilość radnych, ma wójt zwołać Radę drugi raz, ale także zawezwać i zastępców, a ktoby i wtedy jeszcze nie przyszedł albo się sprawiedliwie nie wytłómaczył, dlaczego przyjść nie może, to naczelnik gminy nałoży na niego karę pieniężną, aż do wysokości 20 koron i tę ściągnie do kasy gminnej.

Przeciw takiemu orzeczeniu służy rekurs do Wydziału powiatowego.

Baczmyż, drodzy bracia, by wójcia nasi trzymali się ściśle przepisów i na posiedzenie rady nie zwoływali tylko takich radnych, którzy im są powolni lub w zupełności oddani, lecz z drugiej strony starajmyż się, byśmy spraw obywatelskich nie lekceważyli i nie narażali się na kary, o których wyżej wspomniałem. Myśmy ojcowie gminy, ludzie rozsądni, rozważni, honorowi a nie jakieś tam chłystaki, których wójt aże grzywną obkładać musi. Pamiętajmy, że na posiedzenie spieszymy po to, aby radzić nad dobrem całej gminy, a nie urządzać zabaw, pijatyk i często, pożal się Boże i bójek, niegodnych ludzi, którym powierzo, w ręce oddano losy całej gminy. — My, radni gminy, mamy świecić przykładem, dbać o moralność, a nie, jak w wielu wypadkach się dzieje, urządzać libacye na koszt gminy, lub pojedynczych członków.

(§. 43) Ani radny, ani zastępca, ani nawet wójt lub przysiężny nie może być obecnym na radzie wtedy, gdy rozchodzi się o jego własny interes albo o interes jego żony, ojca, matki, teścia, teściowej albo też syna, córki, zięcia, synowej, albo wreszcie o interes brata, siostry, szwagra lub bratowej, chyba że Rada gminna wezwie go do udzielenia potrzebnych objaśnień, n. p. wójt lub radny może być na posiedzeniu, jeżeli przeciw niemu wniesiono skargę lub rekurs do Rady, ale nie wolno mu głosować, a gdyby radni obawiali się tegoż, musi opuścić izbę. W takim wypadku wolno radnym powziąć tajne głosowanie, n. p. do jakiegoś naczynia każdy radny, który głosuje za sprawą ma wrzucić białą fasolę, przeciwny zaś czarną fasolę, a po obliczeniu można będzie poznać, ile głosów oddano za pewną sprawą, bez poznania, kto głosował za lub przeciw temu.

Przewodniczenie na posiedzeniach

(§. 45) obejmuje wójt, a wrazie przeszkody, jego zastępca. Posiedzenie, bez zachowania tego przepisu odbyte, jest nieważne. Przewodniczący uważać musi, aby był porządek, aby podczas rady nie pito, palono, nie kłócono się lub nie gadano po kilku naraz. W każdym razie wolno jest radnemu powiedzieć swoje zdanie i nikt mu nie może przeszkadzać ani przerywać.

Po kolejnem omówieniu pewnej sprawy zarządzi wójt głosowanie.

(§. 46) Do ważności uchwał potrzebną jest bezwzględna większość głosów obecnych radnych, to znaczy więcej niż połowa głosów, podobnie jak przy wyborze wójta. Na razie wójt lub jego zastępca nie głosuje, gdyby jednak między głosami radnych nastała równość (t. j. tu połowa i tam połowa) to ta połowa Rady zwycięży, do której się przyłączy przewodniczący ze swoim głosem.

Głosowanie odbywa się jawnie, czyli każdy radny mówi głośno za czem głosuje, albo tajnie, o czem wyżej była mowa, wprzód atoli powinna uchwalić Rada, jakie ma odbyć się posiedzenie.

Jawność posiedzeń.

Według §. 47. posiedzenia Rady odbywają się publicznie, t. j. że każdemu nieradnemu wolno przyjść i cichuteńko słuchać co radni radzą. Posiedzenia, na których uchwalają budżet lub zamknięcie rachunków, w każdym razie są publiczne. Może się także trafić posiedzenie, że trzeba omówić niektóre rzeczy sekretnie, n. p. sprawy pożyteczne dla gminy, o których nie każdy przed czasem wiedzieć powinien, albo takie, któreby przynosiły wstyd komuś, to wtedy może

uchwalić rada, że nikt nie może słuchać uchwał i obrad.

W domach szynkownych posiedzeń rady odbywać nie wolno. Z tego też powodu starać się powinniśmy, aby w gminach naszych były osobne gminne domy, a żaden z radnych nie będzie się krępował w mowie, jak to dzieje się i dziś jeszcze, gdy radni zgromadzą się u wójta.

Każdą uchwałę Rady wpisuje się do tak zwanej księgi uchwał. Zapis ten ma być potwierdzony podpisem przewodniczącego, dwóch przynajmniej radnych i pisarza, a więc nie koniecznie wszyscy radni mają podpisywać uchwałę jakąś. Trzeba jednak w każdej uchwale zanotować, kto głosował za lub przeciw pewnej sprawie. Księgę uchwał wolno jest każdemu członkowi gminy a więc nie radnemu przeglądnąć. Ważny to punkt, a przecież przez nas zupełnie dotąd nie znany.

Na zakończenie dodam jeszcze raz, że przeciw każdej uchwale wolno w przeciągu dni 14 oddać wójtowi skargę czyli rekurs, a wójt ten rekurs ma posłać albo do Wydziału powiatowego, albo do c. k. Starostwa, o czem szerzej pomówimy przy §. 101 i §. 104 ustawy gminnej, traktującej «o nadzorze nad gminami».

Franciszek Szczepański.

CIEKAWA POWIASTKA

NAPISAŁ

BOLESŁAW MARCZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

— I złość was może wzięła? — pytał Jan.

— Nie było gniewać się o co. Bydło nie robiło szkody, Staszek chociaż w książkę zaglądał, krów dopilnował i nie próżniaczył jako inne pastuchy, jeno rozum wzbogacał.

— Tak to być winno — wtrącił Jan.

— A potem, w długie wieczory zimowe — opowiadał dalej Sośniak, — kiedy wszyscy w czeladnej izbie zebrali się koło jakiej roboty, siadał między nimi mój chłopak i opowiadał różne ciekawe rzeczy, czego to się w szkole uczył, co zasłyszał od nauczyciela, co w książce jakiej wyczytał. I dziwowali się młodzi, dziwili starzy, bo jako żywo nigdy tych rzeczy nie słyszeli, nie wiedzieli, nie znali.

— Czemuż mnie Pan Bóg nie dał takiego dziecka — westchnął Jan. — Możeby ta było i co z mojego Kuby, aleć go znowu matka pieściła nad miarę. Posłaliśmy go do szkoły, cóż kiedy do książki ani nagnać sposobu nie było. Psuł gniazda ptasząt, łamał młode drzewka, papierosy z pastuchami palił, ryby wapnem w rzece niszczył, i bąki zbijał po całych dniach. Tak mu przeszły lata pacholęce. Chciałem ja nieraz i skórę uczciwie mu oćwiczyć, gnałem do pracy; daremnie wszystko to było. Żona stawała zawsze w jego obronie, kija ani pokaż, ani nijak nie karaj, bo był z tego harmider w domu, płaczu i lamentu co nie miara na mnie. Poszedł potem do wojska; czy ztamtąd co dobrego wyniósł, toście widzieli

— Mojego Staszka oddałem do szkół, bo mi go żal było zostawić w domu, a organista i nauczyciel ciągle mnie namawiali, aby chłopakowi świat Boży otworzyć. Bałem się trochę tej nauki, widząc jak syn Stypuły z Przeciszowa odwdzięczył się za to rodzicom. Ojciec harował jak koń, nie dojadł, nie dospał, gruntu kawał sprzedał, aby tylko synowi dać edukacyę. Matka zaganiała jak mogła i szło co roku na szkoły nie mało pieniędzy. A ludzie po wsi z cicha powiadali sobie, że synalek w mieście udaje panicza, że w głowie ma państwo, o sukni kapłańskiej ani mu wspominaj. I próżno listy słali do syna, próżno prosili, błagali, aby się upamiętał. Młody Stypuła, kiedy mu trzeba było pieniędzy, udawał pokorę, obiecywał poprawę, aż wyłudziwszy od ojców sporą sumę, uciekł z jakąś kielnerką do Ameryki.

— Oj, znam i ja taką historyę — odezwał się Jan. — Ale nie wszyscy źli na świecie, a kiedy ziarno dobre, to i plon się uda.

— Jakiś mię zatem lęk brał — opowiadał dalej Sośniak, rad wywnętrzyć się sąsiadowi — gospodarstwo małe, podatków teraz moc, więc i nie było z czego kłaść na te nauki. Ale kiedym sobie pomyślał, że mój syn największej godności w świecie dostąpi i kapłanem zostanie, kiedym pomyślał, jaka radość a cześć i honor byłby dla całej naszej rodziny — to już się oprzeć nie mogłem, i skąd wziąć to wziąć, a do szkół go posłać uradziłem. Zatem w tych szkołach, co to gimnazyum nazywają, uczył się chłopak, bo uczył, aż się serce radowało, słysząc one pochwały, jakie mię zewsząd dochodziły, ale...

— I jeszcze mogliście narzekać? — pytał z ciekawością sąsiad.

— A bo widzicie — ciągnął dalej Sośniak — dziwne to jakieś chłopczysko było. W mieście mu było jako w więzieniu, za wsią i za wsią, zawsze go brała tęsknica. Nie mógł się nigdy doczekać wakacyi, a kiedy wrócił do domu, biegł na łąki, lasy i pola, i radości jego końca nie było. Gdyby to tylko... ale największą uciechą jego to w pole do żniwiarzy kosą popróbować, siano grabić, konie pognać, zboże wiązać. Ludzie się temu niepomału dziwili, jedni chwalili, inni przyganiali.

— Niemądrzy ci, co przyganiali — wtrącił Jan.

— Juścić, co prawda, nic złego w tem nie było;

cóż, kiedy się potem jawnie okazało, że jemu w głowie wieś i gospodarstwo, a nie kapłaństwo.

— A jeśli nie miał powołania — rzekł Jan — czy to nie lepiej, że umiłował wieś, od której każdy, co coś nauki zachlipnie stroni i ucieka. Mój Jakóbie, jabym ta wcale nie narzekał; ta ja już nieraz słyszał, jak to mówią, że na wsi trzeba ludziom oświaty, aby lepiej gospodarzyć, lepiej się biedzie oganiać i mieć rozum do niejednej rzeczy, która rolnika obchodzi.

— Prawdę mówicie, Janie, może to i słuszne, ale nie na to ja robił, nie na to pracował... innym ja go chciał mieć... o innym wcale... Na co mu było tyle nauki, kiedy księdzem być nie chciał? na co mu było?

— Nie bądźcie markotni — uspakajał go Jan — dziękujcie Bogu, że wam dał takie dziecko, bo zobaczycie, że wasz Staszek i tak wam wstydu nie przyniesie. Kto wie, na co się jeszcze ludziom przydać może. Ludzie go we wsi szanują, bo choć dużo się uczył, każdemu poważanie odda, nawet najuboższego komornika słowem Bożem powita, od ludzi ani stroni, ani ucieka, a wszędzie, gdzie się jeno do tego sposobność nadarzy, rad pogada o rozmaitych ciekawych rzeczach, nie jednemu już oczy otworzył...

— Oj, takci, tak — westchnął Sośniak — i przez to nauczanie na stare lata jeszcze mi wstydu narobił. Trzeba mu było wdawać się z tą Makuszanką, nie lepiej było poszukać gdzieindziej żony. Na co mu było iść tam, gdzie go widzieć nie chcą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Spłata długu.

Do proroka raz przybył młodzieniec i rzecze:
— Matkę starą i chorą, nadziemski człowiecze,
U siebie trzymam w domu; kosztem swym ubieram
I własną ręką karmię, poję, w wieku wspieram:
Dźwigam ją na mych barkach, gdy odbyć ma drogę;
W lecie chłodzę, a w zimie ogrzewam jak mogę.
Czyż jej dług mój spłaciłem? – Prorok rzeknie: Synu!
Nie spłaciłeś pomimo szlachetnego czynu.
Ani dziesiątej części nie mogłeś jej spłacić.
Oby cię Bóg za chęć twą raczył ubogacić!...

Na cmentarzu.

(Z J. Vogla.)

Ktoś przed dom grabarza nieznany przybywa:
— Otwórz, otwórz, starcze! — pukaniem go wzywa.

— Otwórz drzwi czemprędzej, weź laskę, grabarzu,
I pokaż mi drogi grób tu na cmentarzu! —

Tak mówił człek cudzy, z obcej widać strony;
Z miny żołnierz dziarski, cały zapylony.

— Jak się zwie wasz drogi, co wam umarł panie,
I w naszem ustroniu otrzymał posłanie?

— Ten drogi — to matka; czyliż panie bracie,
Syna Marty z twarzy więcej nie poznacie?...

— Ach, witajcie z Bogiem!... Jak wielki, zmieniony!...
Nie poznałbym was, mój panie, z cudzej strony...

Teraz chodźcie, patrzcie, tu jest miejsce owe,
O które zwracacie swoją do mnie mowę.

Gdzie ten oto kamień, zielona mogiła,
Spoczywa w śnie wiecznym wasza matka miła.

I stał żołnierz długo w grobowem milczeniu,
Głowę w dół pochylił w wielkiem zamyśleniu.

Stał i wlepił oczy, łzą rzewną zroszone,
W grób, co chował zwłoki, przez niego cenione.

Potem wstrząsnął głową i mówi: Mój Boże!
Błądzicie, tu zmarła spoczywać nie może!

Ta przestrzeń tak mała, tak ciasna, mój panie,
Czyżby miłość matki objąć była w stanie?

Słuchał grabarz stary wzruszającej mowy;
Czem jest miłość matki — miał znów dowód nowy.

ROZMAITOŚCI.

Jak żydzi postępują z służącemi katolickiemi. U żyda Reisnera w Krakowie służyła katoliczka, Marya Mazurowna, a że pracowała jak to mówią „za dwóch“, a jadła tylko „za jednego“ i sprawowała się wzorowo, przeto też p. Reisner bardzo był z niej zadowolony. Lecz Mazurowna wskutek ciężkiej pracy zachorowała i musiała państwu Reisnerom podziękować za służbę. Reisnerowie nie chcieli jej uwolnić i posłuchajmy, jakich podłych, żydowskich sposobów użyli celem jej zatrzymania. Najpierw wzbraniali się wypłacić jej zasługi w sumie 48 koron, a gdy dziewczyna przy pomocy policyi postawiła na swojem, zaskarżyli ją do prokuratoryi, że im pokradła najrozmaitsze rzeczy. Najniewinniejsza w świecie, chora dziewczyna, musiała wędrować do aresztu śledczego, między grono prawdziwych złodziejek, a potem przed sąd, który dopiero po przeprowadzeniu rozprawy i po wykryciu, jakiej niecnej intrygi użyli żydzi, aby pracowitą i wierną sługę zmusić do dalszej służby, oskarżoną od wszelkiej odpowiedzialności uwolnił.

Taka jest wdzięczność żydów i takie ich podziękowanie, złożone katoliczce za wierność!

Straszna katastrofa zdarzyła się — jak donoszą dzienniki warszawskie — w pociągu dążącym z Odessy do Kijowa na stacyi Żmerynka w dniu 27. października br. W chwili, gdy z pociągu zaczęto wyładowywać towary, wybuchł w jednym z wozów proch bezdymny, który nieznany sprawca w paczce zamierzał przewozić. Kilkadziesiąt osób z podró

żnych i służby kolejowej przepłaciło życiem lub ciężkim kalectwem ten wypadek. Skutkiem wybuchu jeden z wagonów rozleciał się w kawałki, jedna z ofiar miała obnażoną czaszkę, a jakiś młody żyd wypalone oczy i całą twarz oparzoną. Sprawca tego nieszczęścia, który proch przewoził, podobno ocalał i zbiegł w zamieszaniu.

Wolność! Socyaliści ciągle wmawiają w ludzi, że oni chcą na świecie zaprowadzić wolność zupełną. O swym sztandarze krwawym śpiewają, że rzuca „wolności siew“. We Francyi należą socyaliści obecnie do partyi rządowej, a tak mają sposobność po temu, aby dać próbę, jak oni tę wolność pojmują. Na podstawie tej wolności zabraniają, gdzie mogą, pokazywać się na świat w sukni duchownej, zakazują urządzać pnblicznych procesyi; zakazali uczyć dzieci religii w szkole; wkrótce zakażą zakładać szkoły prywatne. Podobne zakazy i ograniczenie wolności osobistej pójdzie dalej. Ale my już dziś wiemy, że socyalista żyd i nieżyd żąda tylko wolności dla siebie, by mógł robić, co mu się podoba, zresztą wszyscy niesocyaliści mają być ich niewolnikami.

Zydzi w Królestwie Polskiem. Jedna z gazet rosyjskich w Warszawie donosi, że rosyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych zastanawia się nad przepisami tyczącymi się żydów w Królestwie. W samej Warszawie mieszka 300 tysięcy żydów, a w ich ręku skupia się cały przemysł i handel, a zatem i pieniądz, zdobywany często na krętych drogach. Ministerstwo ma zamiar podobno 1) utrudnić wjazd do Królestwa żydom zagranicznym; 2) agenci zagraniczni mają mieć świadectwa pozwalające im na pewien czas wykonywać handel; 3) ograniczyć zezwolenia na otwieranie bóżnic i chajderów (żydowskich szkół).

Pokrzywdzeniem religijnem Polaków w Galicyi wschodniej zajmuje się *Ojczyzna*. Łacinników jest w Galicyi o 250.000 więcej, niż Rusinów. Mimo to w całej Galicyi jest tylko 876 parafij i 1.579 księży obrządkn łacińskiego, podczas gdy obrządku rnskiego jest 1.893 parafij i 2.579 księży! W szczególności zaś archidyecezya lwowska obrządku łacińskiego, obejmująca przeważną część Galicyi wschodniej i Bukowinę, ma tylko 220 parafij 312 kościołów i 495 kapłanów, podczas gdy tę samą przestrzeń obejmujące grecko katolickie dyecezye lwowska i stanisławowska mają razem 1.184 parafij, 1.983 cerkwi i 1.478 kapłanów. Ponieważ na tym obszarze żyje 831.000 łacinników a 1,896 000 Rusinów, więc jedna parafia łacińska przypada na 2.663, a jedna cerkiew tylko na 958dusz, jeden ksiądz łaciński na 1.680, a ruski na 1,283 dusz!

Skutkiem tego pokrzywdzenia jest ruszczenie się ludności polskiej, która mając daleko do kościoła, przyzwyczaja się uczęszczać do cerkwi, i z czasem przechodzi na obrządek ruski, poczynając od dzieci, które dla wygody chrzci się w pobliskiej cerkwi. Co na to radzić? Tworzyć parafie polskie, budować kościoły. W stosunku do Rusinów powinniśmy mieć ich trzy razy tyle co obecnie. Rząd austryacki zabrał przed wiekiem dobra kościoła łacińskiego i utworzył z nich fundusz religijny, z którego opłaca teraz, a więc z naszych pieniędzy kler ruski. Domagajmy się więc, żeby tych naszych pieniędzy użył przedewszystkiem na nasze łacińskie parafie i kościoły!

Jak żydzi oszukują talmud. Petersburska *Nowoje Wremia* podaje wypadek z życia jednego Rosyanina. Podróżował raz koleją i to w dzień sobotni, myśląc pewnie tak jak my w Galicyi, że choć w „szabas„ będzie mógł jechać trzecią klasą bez żydowskiego towarzystwa i żydowskich... zapachów. Tymczasem ujrzał w jednym przedziale kilka bardzo podejrzanych mu postaci — a co osobliwsze — ustawicznie kiwających się w prawo i w lewo tak samo, jakby się huśtali. Kiedy się oto zaczął rozpytywać, powiedziano mu, że to żydzi. Ponieważ talmud nie pozwala im jeździć w szabas ani końmi ani koleją, tylko okrętem po wodzie: dlatego każdy z nich zaopatrzył się we flaszkę z wodą i siadłszy na miej huśta się teraz, wyobrażając sobie i tak wykładając talmud że... jedzie okrętem *na wodzie*... I oni nie mają nas wszystkich oszukiwać, kiedy nawet oszukują swój talmud.

Jeszcze z Osieka. Walka zaczyna się na ostro. Żyd staje do walki z katolikiem Herzogiem. Aby go utrącić przed stawia ludowi, że ma tańszy i lepszy chleb w swym sklepie niż katolicki kupiec. Po czyjej stronie staniecie Osieczanie? Jeżeli żyd zniża cenę towaru to wiedźcie, że gdy upadnie sklep katolicki, on zaraz cenę podniesie, aby powetować stratę.

Jeżeli jeden żyd nie pokona katolika, to przyjdzie mu z pomocą świeżo założone towarzystwo w Wiedniu zwane „Hilfsverein“, złożone z bardzo bogatych bankierów żydowskich, które ma wspierać przemysł żydowski w Galicyi. Wspomagajcie sklep katolicki, abyście potem nie jęczeli w niewoli żydowskiej!

Kurs pisarzy gminnych przy Wydziale krajowym we Lwowie otwarty zostanie z końcem stycznia lub na początku lutego r. 1904. Będzie to jedyny zapewne kurs w roku przyszłym. Bliższe szczegóły podamy w swoim czasie.

Nauka o pisarstwie gminnem. Każdej gminie powinno zależeć na tem, aby miała uzdolnionego pisarza, przeto powinna posłać ucznia na knrs nauki we Lwowie.

Na kurs, który trwa 4 miesiące przy Wydziale krajowym we Lwowie, przyjętymi być mogą nie tylko pozostający obecnie na posadach pisarzy gminnych, ale także ci, którzy mają zamiar o taką posadę w przyszłości się ubiegać. Na każdy kurs przyjmuje się 40—50 uczniów. Podania, w terminie konknrsem oznaczonym, należy wnosić na ręce wydziału powiatowego tego powiatu, w którym się stale przebywa. Po terminie konkursu wniesione podania nie będą uwzględniane.

Do podań, które mają być przez starających się o przyjęcie na kurs własnoręcznie napisane, dołączyć należy: *a)* metrykę chrztu, *b)* świadectwo ukończonej przynajmniej szkoły ludowej, *c)* życiorys tj. dokładny opis, czem się kandydat dotychczas zajmował, jak dłngo w każdej miejscowości przebywał, czy jest rolnikiem, ile ma starający się lnb jego rodzice gruntu itp. *d)* świadectwo moralności, wystawione przez Zwierzchność gminną, księdza Proboszcza i c. k. Starostwo *e)* świadectwo ubóstwa tak wystawione jak moralności, jeżeli starający się chce dostać zasiłek, a świadectwo majątkowe, jeżeli chce uczyć się na własny koszt, *f)* ten, kto w służbie publicznej jest, musi dołączyć do podania świadectwo swej przełożonej władzy. W podaniu musi każdy oświadczyć, że poddaje się regulaminowi szkolnemu i wszelkim przepisom.

Nie może na kurs być przyjętym karany sądownie za zbrodnię, za przestępstwo z chciwości lub za pijaństwo, wreszcie wydalony ze słnżby publicznej w drodze dyscyplinarnej.

Pierszeństwo mają kandydaci, którym wydziały powiatowe dadzą z fundnszu powiatowego stupendya na pobyt we Lwowie podczas kursu, a z pomiędzy zgłaszających się na własny koszt ci, których wydział powiatowy zaleci. Najwyżej 20 kandydatom przyzna wydział krajowy zasiłek aż do 200 K., jako zwrot kosztów podróży i na pobyt przez czas kursu we Lwowie.

Przedmiotem nauki na knrsie są: 1) manipulacya urzędowa, tj. prowadzenie dziennika podawczego, ksiąg, wykazów, rejestrów itp. 2) manipulacya rachunkowo kasowa, jak prowadzenie dzienników kasowych, sporządzenie budżetu, zamknięć rachunkowych itp. 3) obznajomienie uczniów z ustawami i przepisami własnego i poruczonego zakresu działania, o ile te ustawy potrzebne są w gminach wiejskich, 4) pisemne

ćwiczenia, jak układanie protokołów z posiedzeń rady gminnej, list wyborczych, spisów popisowych, wypełnianie rejestrów, wydawanie orzeczeń, składanie relacyj itp. Po ukończeniu kursu są uczniowie obowiązani poddać się egzaminowi pisemnemu i ustnemu przed komisyą przez wydział krajowy wyznaczoną i otrzymują świadectwo ze złożonego egzaminu.

Wierny towarzysz broni. Okrutna zawrzała walka w dniu 5 i 6 lipca 1809 roku, między Austryakami a Francuzami. A działo się to przy wiosce Wagram, niedaleko stołecznego miasta Wiednia. Na polach legło więcej zabitych i rannych żołnierzy, niż w czasie żniwa snopów. Straszny był widok wielkiego pobojowiska!

Pomiędzy tysiącami nieszczęśliwych ofiar leżał także major Wolfart, oficer od konnicy. Dopiero drugiego dnia przyszedł do przytomności z ciężkiego omdlenia, albowiem bardzo był poraniony.

Nadeszło połndnie. Słońce ostrymi promieniami mocno dopiekało. Wojownik usychał z gwałtownego pragnienia i napróżno błagał o trochę wody.

— Boże w dobroci! — modlił się głośno — pomóż nędzarzowi! Nie padłem od kuli, teraz muszę umrzeć z palącego mię pragnienia!...

Wtem z pośród trupów podnosi się twarz brodata. Był to dzielny jeździec, Wit, towarzysz majora. Odetchnął ciężko i powiedział słabym głosem:

— Jest tu w pobliżu kałnża. Może się jeszcze do niej doczołgam!...

I to mówiąc, ruszył z miejsca. Biednemu Witowi kula armatnia urwała nogę, na rękach więc posuwał się ku kałnży. Z trudnością nabrał wody. Zabłocony i pokrwawiony przyczołgał się do majora i w kaszkiecie podał mu wodę.

Omdlały major chciwie uchwycił za kaszkiet, z gwałtownością przyłożył go do ust swoich i pił chciwie. Nie zapominając jednak o swoim wiernym towarzyszu, przemówił do niego:

— Weź, napij się i ty bracie!

Ale jeździec odetchnął głęboko; w piersi mu zachrapało, nie odezwał się ani słowa.

— Wicie, napij się także, rzekł major powtórnie. Wit już nic nie potrzebował; głowa zwisała mu ku ziemi i w tej chwili zakończył swe życie.

Bóg mu tylko mógł odpłacić ocalenie majora od niechybnej śmierci.

W rozkładzie jazdy na kolejach państwowych które podaliśmy w maju, nastąpiły od 1 października następujące zmiany:

Odjazd o godzinie 11^{40} w nocy, pociąg osobowy Nr. 47, z Krakowa **do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I. i II. klasy, przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

Odjazd o godzinie 11^{54} w nocy, pociąg osobowy Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa, zaś o godzinie 12 w nocy z Podgórza przystanku **do nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Suchej do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Tym pociągiem kursuje także wóz I. i II. klasy, przechodzący z Krakowa wprost do Zakopanego.

W Tłumaczu utworzył się komitet ratunkowy. Komitet odniósł się do towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w Tłumaczu z prośbą o urządzenie przedstawienia scenicznego. Na zebraniu podniesiono również, że w powiecie tłumackim klęski żywiołowe dały się również we znaki i tak: rzeka Worona uszkodziła 11 gmin, były też większe pożary w Tłumaczu, Olszanicy i Gruszce.

W Rawie ruskiej zawiązał się również komitet ratunkowy. I w powiecie rawskim były bardzo wielkie szkody. Komitet postanowił odnieść się z prośbą do duchowieństwa i nauczycielstwa i położyć nacisk na zbieranie datków w naturze.

Zupa z królików. Stosownie do wielkości, kraje się królika na cztery lub sześć części i wkłada się z dodatkiem pietruszki i kilkoma liśćmi bobkowymi (laurowymi) do zimnej wody i stawia następnie nad ogniem. Krótko przed wrzeniem zbiera się osiadającą na powierzchni pianę (szumowiny) i soli się wedle potrzeby i smaku. Mięso z młodych królików ugotuje się w przeciągu godziny, ze starych potrzeba do półtorej godziny. Jako zasypki do zupy można użyć ryżu.

Macierz Polska. W nowem wydaniu (dwudziesty tysiąc) wyszła czarodziejska opowieść Władysława Bełzy p. t. Dobry syn. Janek ów, więziony przez czarownicę, skazany prawie na śmierć przez rycerza Wolfa, wabiony przez króla karłów, zagrożony przez dwunastu zbójców, a zawsze ocalony cudownie, przybrał się teraz w nową szatę. Oto opowieść ozdobił dziesięcioma prześlicznemi rycinami malarz Stanisław Dębicki. Z niebywałem zacięciem a z niezrównaną naiwnością oddał najbardziej na wyobraźnię działające momenty (prawdziwem n. p. arcydziełem jest ucieczka na kocie), drzeworyty zaś wykonał znany już we Lwowie uzdolniony ksylograf K. Łada Zabłocki. Dobry syn zdolen jest dostarczyć chciwej wrażeń duszy dziecęcej pokarmu obfitego a zdrowego. Cena dziełka 40 halerzy.

Rozwiązanie zagadki z numeru 45: Szklanka, stołek, łóżko.

Zagadka. Co to jest: W stajni stoi, siano jada, a z przodu tak widzi jak z tyłu.

Ceny targowe z dnia 10 listopada 1903 r. za 100 kilo: Pszenica biała od 18 — do 18·50 — kor., pszenica czerwono żółta od 17·50 do 18·20, pszenica węgierska od 17· — do 17·60 kor., żyto krajowe od 13 80 do 14 60 kor., żyto węgierskie od 15·— do 15·40 kor., jęczmień na krupy od 11·80 do 12·40 kor., owies z opłatą Akcyzową od 13·20 do 13·70 kor., groch od 18·— do 23·— kor., tatarka od 14·— do 15·— kor., proso od 11·— do 13·— kor., fasola od 20·— do 26·— kor., jagły od 18·— do 22·— kor., siano od 7·20 do 7·60 kor., słoma od 4·60 do 5·— kor., koniczyna od 8·— do 8·40 kor., ziemniaki za hektolitr od 3·60 do 4·80 kor., jaja za kopę od 3·40 do 4·— kor., masło za kilogram od 1·80 do 2·20 kor., masło za garniec od 6·30 do 7·50 kor., kukurudza za 100 kg od 12·— do 14·40 kor., kapusta w głowach świeża za kopę od 1·20 do 3·— kor., rzepak zimowy za 100 kg od 19·— do 20·80 kor.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. Krajdocha (Smolice). Rachunek wyrównany do końca marca 1904.

St. Michalik (Kanada). 2 dolary t. j. 9 kor. 50 hal. otrzymaliśmy jako prenumeratę za rok 1903 i 1904. Kalendarz i żądaną książkę wysłaliśmy 11. b. m.

Kalendarz kościelny.

15. **Niedziela 24 po S.** Stanisława Kostki. — 16. Poniedziałek, Edmunda b. — 17. Wtorek, Salomei kr. — 18. Środa, Romana, Oddona. — 19. Czwartek, Elżbiety wd. — 20. Piątek, Feliksa de Val. — 21. Sobota, *Ofiarowanie N. M. P.*

BIBLIOTEKA „PRAWDY".

Zdawałoby się, że jest zbyteczne nowe wydawnictwo książek w celu przeniesienia wiedzy w najszersze warstwy ludności.

Kto jednak przeczyta choćby jedną książkę nowego wydawnictwa noszącego nazwę: **BIBLIOTEKA „PRAWDY"**, ten przekona się, że takie wydawnictwo jest jest bardzo potrzebne i pożyteczne dla wszystkich, albowiem:

1) książki tego wydawnictwa są praktyczne ze względu na przedmiot, jakoteż zastosowanie do potrzeb ludności, jak n. p. książka **o księgach gruntowych** (drugi nakład) lub **o należytościach skarbowych, o szkodach polnych.**

2) książki te mają na względzie ruch umysłowy i społeczny **współczesny.** Tu należą książki: **Pogadanka o socyaliźmie, Cesarz Napoleon** z uwzględnieniem historyi rewolucyi, **Słowianie, Św. Franciszek Seraficki** i t. d.

3) książki BIBLIOTEKI „PRAWDY" są bajecznie tanie. Każdy spory tomik kosztuje tylko 20 hal. i 3 hal. na przesyłkę. **Przedpłata całoroczna** wynosi tylko 1 koronę, przesyłka za darmo.

4) Czysty dochód przeznaczony dla zasłużonego **krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej.**

Kto pragnie nabyć wszystkie książki (8) z ubiegłego i tego roku, niech pośle 1 kor. 60 hal. pod adresem **Redakcya „Prawdy" Kraków ul. Kanonicza.**

Dla przedpłacających gazetę „Prawdę" Biblioteka jest jakby dodatkiem, za który dopłacają tylko 1 koronę. Przedpłata gazety „Prawdy" i Biblioteki „Prawdy" wynosi rocznie 5 koron.

Uwaga. Książeczki biblioteki „Prawdy" są ozdobione kolorowym obrazkiem, przedstawiającym stany oddające cześć Matce Boskiej Częstochowskiej.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1904

Każdy nabywca otrzyma w dodatku duży obraz Matki Boskiej, portret Ojca św. Piusa X i dwa małe kalendarzyki: jeden kieszonkowy a drugi ścienny. Kalendarz «Prawdy« razem z dodatkami kosztuje tylko 60 halerzy, z przesyłką 70 halerzy.

Kto nabywa przynajmniej 5 kalendarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki. Kto nabywa przynajmniej 15 kalendarzy, ten nie ponosi kosztów przesyłki i nadto otrzyma opust 30 halerzy na każdej koronie.

Prenumeratorzy «Prawdy» płacą za 1 egzemplarz z przesyłką tylko 50 halerzy.

Adres: **Redakcya „Prawdy"**
Kraków, ulica Kanonicza l. 7.

Jasełka napisane bardzo przystępnie i zastosowane do pojęć ludu, z pieśniami i nutami, można nabyć w redakcyi „Prawdy" po 20 halerzy bez przesyłki, a z przesyłką po 22 halerze. Kto zamawia 10 egzemplarzy, nie ponosi kosztów przesyłki. Możnaby tę książeczkę dawać dzieciom na nagrodę, a tak pobudzić je do uczenia się i przedstawiania „Jasełek". W tej książeczce znajduje się pieśń do Najświętszej Rodziny (słowa i melodya) na dwa głosy.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie odpowiada.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.